

Nr. akt: Kos. 2/47.

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 7 lutego 1947 r. w Gruchotazach.

Sąd Grodzki w Gruchotazach w osobie sędziego gr. Stan.

Gozdawy Leonowicza z udziałem Protokolanta rej. i.

Marynowicza przesłuchał niżej wymienionego w charakte-

rze świadka pod przysięgą. Po uprzedzeniu świadka o

odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści

art. 107 kpk. oraz o znaczeniu przysięgi, sędzia odebrał

od niego przysięgę, po czym świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko: Irena z Zawadzkich Bartonezz

wiek: ur. 3.10.1895 r.

Imiona rodziców: Antoni i Weronika

Miejsce zamieszkania: Jarantowice Nr. 6 powiat Nysa

Wyznanie: rzym. kat.

Karalność: niekarana

Zajęcie: gospodyni - przy mężu

Dostojnie potwierdzam moje zeznanie z dnia 18 grudnia 1946 r.

W latach 1939 - 41 pracowałam wspólnie z mężem w Komendzie Obwodu Z.W.Z. a następnie Okręgu Zagłębie-Slask jako kierowniczka działu informacji przemysłowej. Córka Krystyna /obecnie zam. Francisz/ pełniła funkcje łączniczki terenowej, zaś 15-letni wówczas syn Jan Antoni pełnił funkcje łącznika sztabu komórki.

Po dekonspiracji i ucieczce męża /skazanego na karę śmierci/ zostałam w dniu 20 listopada 1941 r. o godzinie 8 rano przez gestapo aresztowana i tegoż dnia wywieziona wraz z innymi aresztowanymi do więzienia w Lublińcu. W czasie dokonywanej przez gestapo i policję rewizji mieszkania pod kierunkiem gestapowca z Zawiercia, niejakiego Schulza, oraz wachmistrza niemieckiej Schutzpolizei z Myszkowa, niejakiego Hurka, sprowadzono i rozkradziono deszczetnie mieszkanie, zaś cenną bibliotekę /około 2000 tomów/ załadowano na samochód i wywieziono do papierni, gdzie ją pod nadzorem policji miejscowej i Volksdeutschow zniszczono.

Po przybyciu do Lublińca zostałam zakuta w kajdany i przechodziłam kilkakrotnie badanie w gestapo, gdzie mnie bity i maltretowano, obrażając przy tym moją godność Polki i kobiety. W dniu 6 grudnia 1941 r. wywieziono mnie pod silną eskortą do więzienia w Opolu, gdzie podczas badań musiałam znosić dalsze szykany, trudne do opisanie. W marcu 1942 r. zostałam wywieziona do obozu koncentracyjnego dla kobiet w Ravensbruck, gdzie przybyłam 7.3.1942 r. Po wstępnych formalnościach umieszczono mnie na bloku i popędzono do różnego rodzaju robót, nie wyłączając najcięższych i przekraczających moje siły fizyczne. Otrzymałam numer obozowy 9769. W sierpniu 1945 r. wywieziono mnie do Neue Brandenburg do fabryki części samolotowych, gdzie ciężko zachorowałam, skutkiem czego we wrześniu

./.



tegoż roku odwieziono mnie z powrotem do obozu w Ravensbrück, gdzie przebywałam aż do ewakuacji w końcu kwietnia 1945 r.

w czasie mego pobytu w obozie byłam bardzo często bita i maltretowana. Nadsyłane mi przesyłki od rodziny często nie otrzymywałam mimo, że musiałam kwitować odbiór takich. Dwukrotnie umieszczano mnie w tzw. "Jugendlager" w celu wykończenia gazami, lecz dzięki pomocy współtowarzyszek niedoli wyde-  
strącałam się stamtąd. Egzekucję odbywały się z reguły w czasie apeli porannych i wieczornych. Uniknęłam wprawdzie losu tzw. "kolek", lecz jako chora traktowana byłam w sposób nadzwyczaj brutalny ze strony dozorczyń oraz lekarzy obozowych. Z okresu mego pobytu w Ravensbrück utrwaliły mi się w pamięci nazwiska niektórych ~~rozstrzelanych~~ kobiet: Jadwiga Litwinowiczowa z Warszawy, Dębowska /matka/ z córką Krystyną z pod Grojca. Innych nazwisk nie mogę sobie niestety przypomnieć, a było ich bardzo dużo. Z dozorczyń, znanych ze swego okrucieństwa, pamiętam dobrze następujące nazwiska: Kowa, Mandel, Erich, oraz lekarzy Szydłowski, Rosenthal i Dr Winklemann, oraz dentysta Hellinger. Była również wśród lekarzy jedna kobieta, nazwisko której niestety wyszło mi z pamięci.

Odżywianie w obozie oraz warunki sanitarne były niżej krytyki i urągają pojęciom ludzkości wogóle. w czasie ewakuacji nie otrzymaliśmy niczego do jedzenia i żywiłyśmy się surowymi, kartoflami, znacząc naszą drogę gestami trupami padłych z wycieńczenia i głodu oraz zastrzelonych przez SS-owców kobiet.

Stawiam swoją osobę do dyspozycji władz i zeznanie moje powtarzam pod przysięgą.

Pe odczytaniu - niczego dodać nie mam. -

Wyjaśniam, że po ujawnieniu byłych polskich konspirantów z A.K. w Katowicach została mi przyznana ranga podporucznika w czasie wojny, oraz do nazwiska mego męża Bartonezz dodany został jego pseudonim konspiracyjny Korsak. -

*Jena Bartonezz*

Zakończono i podpisano.

Sędzia: *[Signature]* Protokolaant: *[Signature]*